

# BERNARD PRETWICZ (\*)

I JEGO APOLOGIA NA SEJMIE 1550 r.

SPISAL J. T. L.

---

**B**ernard Pretwicz był rodem ze Szlązka. Szlązacy, *Slesites*, jak ich nazywano językiem spółczesnej kancelaryi, mieli przystęp łatwy do króla, byłego księcia głogowskiego, oraz starosty najwyższego szlązkiego. Do dostojenstw znacznych nie dochodzili, lecz u dworu pełnili urzędy liczne a w wojsku w szeregach dzielnie się bili.

Przy królu, w liczbie dwudziestu innych, był dworzaninem Bernard Pretwicz w r. 1526: w roku tym w styczniu, posłano go w interesach królewskich do Cmielowa, gdzie bawił kanclerz wojewoda krakowski, Krzysztof Szydłowiecki. Po skończeniu sejmu, z Piotrkowa posłano go znowu w województwa Łęczyckie i Brzeskie dla przyspieszenia wybierania podatków; po otrzymaniu wiadomości o zgonie pod Mohaczem króla Ludwika, z listami królewskimi Pretwicz udaje się do czeskich stanów, do Pragi z Warszawy w kwietniu, a w grudniu do Szlązka na zjazd książąt. W roku następnym 1527, Pretwicz jedzie do Morawii do Ołomuńca, gdzie w sprawach węgierskich posłowie polscy prowadzą układy z Ferdynandem Austriackim.

Po powrocie, z wiciami na pospolite ruszenie objeżdża województwa Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie. We wrześniu na zjazd odbyć się mający o granice od Szlązka powiózł listy wierzytelne do kasztelanów poznańskiego i łęczyckiego oraz do celnika wielkopolskiego; szuka ich nad granicą Marchii

(\*) Ówczesną pisownią wyrażano; *Prethjicz* i *Prethwicz*.

i dociera do Międzyrzecza (1). W ciągu lat dwóch Pretwicz był raz na Mazowszu, trzy razy w Wielkopolsce, a prócz tego w Szląsku, Morawii i Czechach: nie zasypiali więc dworzanie króla Zygmunta: w sprawach państwowych ciągle objeżdżać musieli kraje swoje i ziemie obce. Następnie widzimy Pretwicza działającego na polu odmienném, już na Podolu, w obozie: w r. 1537 i następnych latach na leżach stoi jako rotmistrz oddziału jazdy. W pierwszym roku ma pod sobą 120 koni: 111 koni jazdy lekkiej a 9 jazdy ciężkiej czyli husarzy. W r. 1547 zwiększono rotę do 200 koni: to jest do liczby, jaką ich miał w rocie swojej Mikołaj Sieniawski wojewoda bełzki hetman w tamtych krajach. Tymczasem z dawnego Rowu powstał Bar z woli i przemysłu królowej Bony: z pomiędzy podolskich rotmistrzów, ona Szlązaka Pretwicza wybrała na starostę i powierzyła mu bezpieczeństwo nowo założonego miasta i osadzającej się włości.

Do początku tego wieku występowano pospolitém ruszeniem przeciwko Tatarom; w pierwszych latach panowania Zygmunta, skuteczniejszém uznano bronić się oddziałem wojska płatnego w kilka tysięcy koni, zatém oddziału nie-licznego, lecz do stoczenia boju zawsze gotowego i stojącego na samej granicy. Pod Mikołajem Kamienieckim i Janem Tworowskim, pod Mikołajem Firlejem i Janem Kołoz Dalejowa używano tego trybu wojowania. W okresie trzeciego dziesiątka lat rządów Zygmunta, w miarę zaludnienia tamtych krajów, powznoszenia zamków i nieustannego pomiędzy Kamieńcem a Międzyborzem trzymania płatnego żołnierza, zmalała walka: zamieniła się wojna na łotrzykowanie pograniczne ze strony nieprzyjaciela. Kilkaset, kilkadziesiąt koni Tatarów ukradkiem wrywali się pomiędzy zamki i czaty i pochwyciwszy kilku jeńców a prócz tego stado koni, wołów, owiec, czémprędzej uchodzili, żeby znaleźć się pod murami Białogrodu lub Oczakowa, nim nadbiegnie pogoń pogranicznego starosty. Do ścigania tych łotrzyków, bronięcia rybołówów i pasieczników, za ciężkie okazywały się rotę płatnego żołnierza rozłożonego na leżach: odpowiedniejszém było kilkadziesiąt towarzyszków trybu kozackiego na zwinnych koniach, pod ręką starosty a zarazem osadcy włości. Jednym z twór-

(1) Rachunki sejmowe i prywatne r. 1526—1547.



ców obrony trybem kozackim, od téj strony, był właśnie Bernard Pretwicz a na sejmie r. 1550 czytana „Apologia” i dołączone „Przyczyny” zawierają prosty ale rzetelny opis téj dziesięcioletniej drobnostkowej wojny (1). Mowa ta miała na celu bronienie Pretwicza przed sejmem i królem przeciwko oskarżeniom go przez cesarza tureckiego o napady na kupców i czynienia szkód jego poddanym.

Odsłania ona kilka szczegółów ciekawych, naucza jak rozumiano kozactwo; w czém były przyczyny utrzymywania się ciągłego na pograniczu łotrostwa ze strony Tatarów: dowiadujemy się, że nadbrzeżne interesa handlowe i skarbowe wyzyskiwały niedostatek oraz bohatérstwo Tatarów. Żyły tu trzy ordy: dalsza w Dobrudży, bliższe w około Białogrodu i Oczakowa. Trzy osady handlowe zamieszkałe przez kupców tureckich, znajdowały się pod murami trzech twierdz: Oczakowa, Białogrodu i Kilii. Z połowy zysku dawali kupcy koni i broń Tatarom do wpadania w Ukrainę. Na komorach cesarskich opłacała cło zdobycz, jeńcy i bydło; ztąd pobłażliwość władz tureckich na łamanie zaprzyszczonych międzynarodowych traktatów. Mamy promień światła na fakt dla nas jeszcze ważniejszy: południowe kraje miały nieprzyjaciela jednego: Tatarów, obrona zaś była podzielona: zachodnich dwóch województw opierała się o Polskę, wschodnie trzy województwa broniła Litwa. W oczy biła szkodliwość rozdwojenia; uczuli to najprzód żołnierze w obozie, potem na sejmikach obywatele a nareszcie cała Litwa i Polska: pierwsza zgodziła się na przyłączenie do drugiej trzech województw wschodnich. Pretwicza z Pruńskim i Koreckim po stepach uganiając się rozpoczęło to, co na sejmie r. 1564 stwierdziło prawo. Były namacalne skutki czynności ludzi podobnych do Pretwicza. Mógł być natenczas niezgrzybiałój jeszcze starości człowiek, który żył w latach, w których Busk i Halicz były zamkami ukrainnemi. Bar pustką a Chmielnik i Winnicę wśród ognisk niebezpieczeństw zastał Pretwicz. Zaraz po nim odsuniono granicę do Czerkas i Kaniowa: za

(1) Apologia Prethwicz lecgta (sic) publice in Senatu Regni consensu per Mag. Dom. Regni Vicecancel. dominie, in crastino sancte Luciae. 1550. De Damnis illarum. Prethwicz se iustificat lecta per Do. Przezowski dnica, in Crastino s. Lucie.

Pretwiczem szły osadcy, murowali oni zamki i stawiali wsie. Zajęty opowiadaniem o sprawach królowej Barbary oraz o swojej własnej, Orzechowski nie wspomniał o Pretwiczu i jego Apologii (1), lecz odpis nasz jest współczesny i nosi cechę autentyczności. Oprócz swojego interesu historycznego ma on dla nas powab pomnika językowego: nie są dość liczne ułamki starzej nadobnej mowy ojczyściej, ażebyśmy ogłaszać drukiem nie mieli mowy dzielnego żołnierza z wieku XVI.

---

*Najjaśniejszy Miłościwy Królu, Panie Panie mój miłościwy.*

Ja najniższy słuzebnik Waszój Najjaśniejszój królewskiej Miłości, będąc oskarżony ku Waszój N. K. M. i ku wszém panom Ich Mościom Radom W. K. M. mego Miłościwego Pana i z innymi starostami pogranicznymi dobrimi sługami W. K. M. i Wszój Rzeczypospolitej, przez poddane cesarza Tureckiego abo przez samego Cesarza, za sprawą tą którą mu poddani jego dali, dla której rzeczy przestrzeżenia aby co z tego na potém gorszego nie urosło, wysłał był W. K. M. raczył z Radą I. M. panów Rad Waszój Królewskiej, Kommissarze swe z Rady W. K. M. pany ważne i mądre na czas położony przez posła W. K. M. pana starostę Krasnostawskiego z Cesarzem Tureckim którzy przyjechawszy gotowi to czynić byli, co było z rozkazania W. K. M. rozemnać wszelkie krzywdy i sądzić, by była strona cesarza tureckiego. Przyjechałem ku W. N. K. M. swemu Miłościwemu panu, ponieważ te sprawy nie doszły które dojść mieli, abych W. K. M. swą winność i niewinność przełożył, i przyczyny takowego oskarżenia oznajmił, co to W. K. M. krótee wypisuję swemu Miłościwemu Panu, o co proszę aby W. K. M. miłościwie i łaskawie wysłuchać raczył, uważysz dla których przyczyn Turey więcej się na nas sług W. K. M. żałują, a niżli dla tych, której W. N. K. Miłości cesarz przysłał napisano.

Przodkiem N. M. K. gdy Jego Mość pan Krakowski (2) za sławnej pamięci jego, N. K. Mości ojca W. K. M. z tego świata zeszedł, którego duszy Panie Boże racz być miłościw, urząd hetmański przyjąć raczył, tedy wnet po przyjęciu urzędu tego, jako prawy a dobry pasterz korony tej sławnej, więcej miłując rzeczpospolitą a niżli swą osobliwą (3) nie litując nakładów, utrat,

(1) Annales.

(2) Jan Tarnowski hetman koronny.

(3) Osobistą.



trudności żadnych, raczył jechać na granice i objechać wszystkie zamki i zameczki pograniczne. Tam Jego Mość raczył oglądać pustynie wszystkie koło tych zameczków, które Tatarowie poczynili nie tylko tam na granicy, ale i około Lwowa ku Lublinu i ku Przemyśłu najdować je raczył, które teraz za łaską Bożą, a za opatrnością J. M. P. hetmana wielkiego i J. M. Pana wojewody belzkiego hetmana polnego (1) osiadły nie tylko tu około Lwowa ale i na samej granicy, gdzie od wielu lat puste bywało.

Najjaśniejszy M. Królu czem się to działo, że była tamta ziemia spustoszona, tedy W. K. M. racz wiedzieć, iż przez bliżkie dzierżenie straży albo gdzie dziś *Bar*, tam pierwsza straż koronna była dzierzana, a druga gdzie Jego Miłość na *Sino-polu* zamek zbudować raczył pan wojewoda belzki. A tak straż postrzegłszy Tatar nie mogła tak prędko wieści dać do zamków i do hetmanów W. K. M. jako Tatarowie z onych miejsc gdzie straż dzierzana była zagony rozpuścili, które za noc za dzień padali przez mil 30, a straż na zadzie bywała. Panie, panny w rydwanach i inszy lud pospolity u kościołów przez nieostrzeżenie bierali, przez co aż pod Opatów chadzali bezpiecznie.

My teraz N. M. K. jako J. M. Pan Krakowski, raczył to hetmaństwo objąć, a jako jest dana straż polna Jego M. panu wojewodzie belzkiemu i hetmaństwo polne, tedy J. M. Pan Krakowski będąc tam na granicy, raczył miejsca dalsze wynaleźć wspólnie z J. M. panem wojewodą belzkim ku dzierżeniu straży od tych miejsc, gdzie pierwsi straż bywała dzierzana we dwudziestu a w kilku mil, przez które tak dalekie dzierżenie tej straży ludzie bywają ostrzeżeni, że gdy nieprzyjaciół idzie, tedy zbiegają na zamki. A w tym też wojska wielkie tatarskie ustały były chodzić wojować ziemie W. K. M. Jeno z *Jesieniakiem* który był chytry wojownik, Tatarowie białogrodzcy, oczakowscy, dobruczy, kiligisicy, chodzili przedsię w tysiącu wojować w ziemie W. K. M. pod Kamieniec: którego pan wojewoda belzki zebrawszy z sobą ludzi trzysta a kilkadziesiąt, u *Zynkowa* ich poraził na głowę, ludzi, plony od nich nazad odbił i pobrał. Potym zasie mało poczekawszy roku nie doszło tenże *Jesieniak* zebrawszy się z temiż tatarzy z zamków cesarskich przyszedł i brał we wsiach około Baru a natenczas go zwano jeszcze *Rowem* gdzie wybrał i wypalił, a pan wojewoda belzki zasie go na głowę poraził na *Wrzeszczacyńcach*.

A tak N. M. Królu przez takową pilność radą wynalezienie tej straży J. M. Pana Krakowskiego wspólnie z J. M. P. Wojewodą Belzkim, miejsca puste osiadać poczęli i po dziś osiadają. Potym zasie N. M. Królu Tatarowie w małych poczciech (pocztach) jeśli chodzić dla przekradzenia imo straż najwięcej po 200 po 300, a po 50, 60, 40, a po 30, i po 10 jako kiedy albo na polu małych

(1) Mikołaj Sieniawski.

ludzi trudno szlak przejać, bo różno chodzą a zwierzów wszędzie dosyć jako kłacz dzikich, zubrów, jeleni, między których szlaki Tatar różno idących trudno kto może przejać: a tak temi małemi tyła ludzie tak kradli ludzi w ziemi W. K. M. że tego bywało przez 20 kroć do roku, wcale uchadzali. I Turcy z niemi chadzali i sługi swe posyłali, a inisi konie pod Tatary dawali, za połowicę zdobywszy jako i dziś dają, a tak im to smakowało bardzo, abo ztąd bogacili, bo co Tatarzyn dostał na koniach tureckich, to połowicę dać musiał, a drugą połowicę mu płacił Turczyn jako chciał, a konie swe wziął. A tak ztamtąd bogacili i cesarza: od takowych ludzi branych w ziemi W. K. M. szło myto po 600 *aspr* (1) abo kto przeda ten daje *aspr* 300, a kto kupi ten też daje 300, a tak każdego roku szło z myta cesarzowi z ludzi w Ocza-kowie a w Białogrodzie o kilkaset tysięcy *aspr*.

A tak N. M. Królu J. M. Pan Wojewoda Bełzki obaczywszy że tych ludzi w małych pocziech chodzących, a ludzi kradnących nie może ustrzedz, aby ich mógł bić tu w ziemi W. K. Mości, a widząc iż się przez to szkoda wielka dzieje wszęj Ukrainie z pustoszenia, posłał do J. M. Pana Krakowskiego hetmana wielkiego a pasterza prawego tej korony sławniej, oznajmując to Jego Miłości co za szkody Tatarowie w małych pocziech chodząc czynią a iż ich ustrzedz nie może, a tak w tym prosząc o naukę coby miał czynić jeśli by ich Jego Miłość rozkazać raczył gonić tam na pola gdzie się już oni uprzezpieczają blisko zamków cesarskich. A tak J. M. Pan hetman wzięwszy w tym rady J. K. Mości gonić się rozkazać raczył poty, póki by ich ugnać mógł, i tam ich bić, gdzie by jedno Pan Bóg pomodrz raczył. Tedy J. M. Pan Wojewoda Bełzki z łaski swęj i miłości którą ku mnie mieć raczył, raczył mnie k'temu mieć i życzyć mi raczył takowych przyszług u W. K. M., gdzie sam Jego Miłość których dognać nie mógł tu mnie sługę swego z inszemi służebniki swemi posyłać raczył gonić, którychem ja często doganiał, za łaską Bożą pobijał i porażał, a w tém też począłem służebniki miewać i około siebie zabawiać, którychem znał godnych. Po tym czasie Jej Królewska Miłość matka W. K. M. najmiłsza pani moja miłościwa (2), raczyła zamek i miasto Bar wielkim kosztem i zakładem swym zbudować i postawić W. K. Miłości synowi swemu najmiłszemu i rzeczypo-spolitej korony tej sławniej, ku wiecznej pamiętce i obro-nie, którym szlak *Kuczmańskim* Tatarom zastawić i zagrodzić raczyła, na którym mnie mało ważnym sługą swym a przednio W. K. M. i wszęj Korony z łaski swęj miłościwęj postawić raczyła. Na którym ja zamku będąc zebrałem koło siebie one, dobre syny korony tej, z którymi jakim posługi Waszjej K. M. i rzeczypo-spolitej czynił, za zyczliwością J. M. Pana Wojewody Bełzkiego dobrego a pożytecznego slugi W. K. M. i wszęj tej Korony, i za

(1) *Asprów*.

(2) Królowa Bona.



szczęściem W. K. M. co to jest jawne J. M. Panu Krakowskiemu, memu M. Panu, zalecenia posług mych przez J. M. Pana hetmana polnego, któremu ja zawsze posługi swe ofiaruję, jakom jest winien. Które posługi N. M. Królu te na drugim *spisku* (1) W. K. M. oddawam memu Miłościwemu Panu, których proszę aby W. K. M. raczył miłościwie a łaskawie wysłuchać wespół z Ich Miłością Pany Radami W. K. M. a wysłuchawszy raczył by to W. K. M. uważć i obaczyć z I. Pany Radami W. K. M. jeśli tych to bez przyczyny czynił jakom jest oskarżon ku W. K. M. i ku Ich M. Panom Radom J. K. M. przez cesarza tureckiego z inszemi starostami pogranicznymi i syny J. M. Pana Wojewody Belzkiego.

A tak N. M. Królu jako J. M. Pan Wojewoda Belzki począł czynić pilność okolo strzeżenia Tatar i gonienia, i my też studzy W. K. M. przy Jego Miłości których się za łaską Bożą narodziło w księstwie litewskim, jako był przedniejszy *Xiądz* (książę) *Pruński* który jest teraz Wojewodą Kijowskim, a teraz też *Xiądz* Korcecki, *Xiądz* Wiśniowiecki, i *Xiądz* Włodzimierski, którzy N. M. Królu jako powstali a poczęli brać ćwiczenie przy Jego M. Panu Wojewodzie Belzkim ćwiczenie brać przodkiem i też pilność czynić koło takowych służb rycerskich W. K. M. poczęły zarastać szlaki tym małym ludziom ku chodzeniu w ziemi W. K. M. zwłaszcza Białogrodzkim, Oczakowskim, którzy po te lata największe szkody czynili w ziemi W. K. M. imo (pomimo) mir który W. K. M. mieć raczy z cesarzem tureckim, którym teraz przodkiem pilnością Pana Wojewody Belzkiego, potym też i nas sług W. K. M. i synów Jego M. Pana Wojewody Belzkiego jest zabroniono.

Ja, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, jakom ten zamek Bar objął od Jej Królewskiej Miłościwej mej Pani, tedy zawsze jednaki poczet służebników chowam, tak służbę mając jako jej nie mając co to jest dobrze wiadomo J. M. P. Wojewodzie Belzkiemu, abo choć i okrom służby, tedy gdy przyjdzie potrzeba która się często trafia, gdzie mię kolwiek J. M. Pan Wojewoda obrócić raczy, zawszem gotów iść ze wszystkimi służebniki swemi naprzeciw każdemu nieprzyjacielowi W. K. M. tak w bytności Jego Miłości i takież w niebytności Jego Miłości. A tak N. M. Królu, niesłużąc W. K. M. dla tego abych się dosłużył którego bogactwa W. K. M. ale abych się dosłużył łaski W. K. M. mego Miłościwego Pana, dla którego już dawno z młodości swęj odważył gardło swe położyć na posługach W. K. M. i z tymi syny rycerskimi których przy sobie zabawiam, przeciw każdemu nieprzyjacielowi W. K. M. i tej korony sławnej, a dalibóg, nie tak jako mię niektórzy rozumieją, tak jako to slycham od niektórych przyjaciół moich.

Najjaśniejszy M. Królu, co się dotyczy tego oskarżenia mnie o te szkody tureckich i innych sług W. K. Miłości przez poddane cesarza tureckiego, tedyć ony nie z tej przyczyny tak wiele szkód

(1) Zapisek, który po tym liście podajemy.

napisali coby ich nie zapłacił stem, tysiącem, i ośmiodziesiąt tysięcy złotych czerwonych, abo tego jako żywo niebyło co oni napisali, aby im to miano pobrać, jedno to oni pisali z tej przyczyny, iż onych pierwszych pożytków które miewali z Tatar i sam cesarz teraz nie miewa, i owszem miasto pożytków, szkody przez Tatarów podejmują a to jakom wyżej pisał, że wielki pożytek miewali przedtem od Tatar z koni których im dawali z połowicy, albo którzykolwiek Tatarowie wynijdą w ziemię W. K. M. rzadkobyci którzy ujęć mieli cało niebici a nie gromieni, przez co Turcy szkody mają i ubożają, a to iż im konie przepadają wespół i z Tatarów których im dają z połowice, a tak troje szkodę w tém miewają: naprzód to w koniach, potem w onej połowicy co by brać mieli od swych koni od Tatar: trzecia z onej połowicy którą u Tatarzyna kupił według woli swój, z którejby zasię miał zysk, niemały. A toż oni ztąd ubożają i szkody mają, i te wszystkie szkody popisali na rejestrze (z) owcami, a woły, a te konie co im giną pod Tatarami, których dawają wojować ziemię W. K. M. to też wszystko w rejestrze w szkody napisali.

Prawda jest N. M. K. że gdy idzie kilkaset, dwieście, trzyseta człowieka w pogoni za Tatarów, tedy idąc nazad żywność musi brać: owce na strawę, na dziesiątek jedną dwie, jak się kiedy trafi, a tak ubędzie w Turcyi (u Turków) kilkadziesiąt, ale to znać mało, bo i to pisali gdzie i nie nie wzięto: a tam idąc w pogoni tedy musi wszystko w nocy iść, by najciemniejsza noc była, a we dnie stać aby żaden postrzedz nie mógł, bo gdyby inaczej, tedyby i posługi żadnej W. K. M. nie mógł uczynić i samby się podobno nie wrócił, ani by ludzi uwiódł. N. M. Królu! to W. K. M. proszę, mój Miłościwy Pan racz obaczyć jeźliże te szkody podobne ku prawdzie jako ich wiele napisali, abo za tak wielką sumę co napisali, wskazali do Ich M. Panów Kommissarzów przez pana Ferhata *Podwysockiego* dworzanina W. K. M. aby im przysłali za wszystko 10,000 złotych czerwonych, a do mnie ten *sanczak* (1) Nykopol-ski wskazał przez sługę swego abych do Panów Kommissarzów posłał żeby za te wszystkie szkody wyprawili cztery tysiące złotych czerwonych u W. K. M. a iżby W. K. M. raczył już swe szkody opuścić a ich nie wspominać. A tak Miłościwy Królu W. K. M. jako mądry Pan z Ich M. Pany Radami W. K. M. proszę racz to W. K. M. obaczyć i uważać żeć oni *poklepem* a nieprawdą na nas idą, chcąc aby się im konie zapłacili co im z Tatarów poginęli, a chcąc by też ludzie nie wracali W. K. M. których pobrali Tatarowie w księstwie litewskiem o kilka tysięcy, którzy się wszyscy ostali w tych zamkach cesarskich, a gdyby im tak wiele wzięto jako napisali, tedyby nie nie opuszczali.

Najjaśniejszy M. Królu! co się dotyczy *legania na polu* mię-dzy szlaki na straży, które zowią kozactwo, tedy to dla tego, iż

(1) *Sanczak*, właściwie *Sandżak* znaczy w tureckim języku obwód: rządca zowie się *Sandżak-bej* u nas przez skrócenie *sanczak*.



wyszedszy na pola za *Dąbrowy*, tedy są takie błota, żeby i *czterze* człowieka szło, tedy się wkraść nie mogą, bo na błociach wszędzie ich poślakuje, a tak trudno by mieli ujsć, gdzie im ja i synowie Pana Wojewody Bełzkiego dobrzy a uczciwi słudzy W. K. M. przeciw każdemu nieprzyjacielowi W. K. M. i służebnicy moi wiele posług czynili. W takowem służeniu na polach W. K. M. między szlaki czasem się trafiało, zem niedopuscił Tatar w ziemię W. K. M. a czasem się też dostrzegał gdy szli w ziemię W. K. M. którychem za łaską Bożą, a za szczęściem W. K. M. poraził i pobijał.

Najjaśniejszy M. K. Wasza K. M. mój Miłościwy Pan wszystkie przyczyny tych załob na nas sług W. K. M. dobrze wyrozumieć raczył, przeto W. K. M. swego Miłościwego Pana proszę aby W. K. M. raczył to uważyć z Ich MM. Pany Radami Waszój K. M. gdyż Tatarowie pobiorą, jeśli ich gonić albo nie, a ja we wszem się tak będę zachował jako będzie wola a rozkazanie Waszój K. M. mego Miłościwego Pana.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu, co się dotyczy najazdu Wojewody Wołoskiego pod Bar, tedy racz Wasza K. M. wiedzieć iż czasów tych gdy *Rów* nie był spustoszon a *Olezydajów* i *Żwan*, tedy ludzi wiele siedziało około tych zamków, które potem Wojewoda Wołoski spustoszył i ludzi zagnał za Dniepr, i osadził nimi ziemię swą aż po Prut. A tak jako *Bar* siadł (powstał) wiele ludzi przybyło na swą ojezyznę którzy byli zagnani do Wołoch, i wiele wsi osiadło za Barem koło Dniestr. A toż Wojewoda Wołoski posyłał kilkakroć do cesarza, iż *czci* (t. j. haraczu) takowej dawać nie mogę jakom dawał pierwój i mój ojciec, bo jako *Bar* siadł, wiele mi ziemi zostało pusto, co pouciekali do niego i do ziemi J. K. M. A tak bardzo proszę aby mi iść dopuścił spustoszyć, i ludzi do ziemi swój zagnać, powiedając ażbych i spód z wierzchem przewrócił i samego tych Pretwicza dostał i Waszój Cesarskiej Miłości posłał jeśli nie żywo tedy głowę jego. Tedy mu cesarz dozwolił: on tedy za tą przyczyną na mnie był wojsko przysłał, a nie za którą inszą: ale jakom go odprawił za łaską Bożą a za szczęściem i sprawiedliwością W. K. M., to już W. K. M. nie jest tajno, mego miłościwego pana.

Iż mnie Najjaśniejszy Miłościwy Królu nie mógł nie uczynić, rozkazał Janczarom swym aby Turki łupili, zabijali, po polu woły, owce brali na mój szlak, co to jest wiadomo Panu Ferhathowi dworzaniinowi J. K. M. przy którym ich Turcy imali trzykroć i dali ich na kół wbić: i sam *sendziak* Nikopolski to Ferhathowi powiadał, że się sami przyznali, że się mojemi ozywali.

---

*Przyczyny chodzenia na pola pana Pretwiczowego w pogonią za Tatarzy, a okazanie jego niewinności przez posługi jego tu niżej wypisane z obmowami naprzeciw oskarżeniu przez podane cesarza tureckiego.*

Pierwszy chód jego za Tatarzy na pole, natenczas gdy J. M. Pan Wojewoda Belzki chodził do *Dembowej Łuki* Tatar przejmować, którzy byli posły w państwo J. Kr. M. w Księstwo Litewskie i idąc ziemie imo *Żurnobrodczyną* ludzi pobrali w pasiekach i miody wybili, a wtem minęli pana wojewodę. A Jego Miłość dowiedziawszy się iż się wrócili, odprawić mnie raczył za nimi w pogonią i służebniki swemi inszemi, a tam ugnąłem ich na *Adzibeku*, samychem za łaską Bożą i za szczęściem J. Kr. Miłości, pobił, więźniów pojmał i ludzi J. Kr. M. u nich odbił, a koni tego poboju dostało się było 170, między któremi było połowica tureckich, których dawali pod Tatarzy z połowicą zdobyczy jako zawsze dają. A więźnie te oddał J. M. Panu Wojewodzie Belzkiemu, a p. Wojewoda Belzki Panu Krakowskiemu w Gorliczynie. Potem na drugi rok przyszło w ziemie wojsko tatarskie z carewiczem na imię *Ezibek* sułtanem natenczas, gdy J. M. Pan Wojewoda Belzki z panem Wojewodą Podolskim gromił ich u *Pankowie*, a tam Ich Miłość wrócili się od Pankowie, a jam się u Jego Miłości jeszcze uprosił za nimi. Tam Jego Miłość raczył mnie odprawić za nimi z inszemi służebniki swemi, a tam gdym poszedł *zjąłem się* (złączyłem) na polu z ludźmi Wojewody Wołoskiego a *zjąwszy się* z nimi ugnąłem ich aż na *Berymboju*. Ugnawszy ich nocą, bilem ich téj nocy trzykroć: a byli ze mną i Błaclawscy. Żywom więźniów pojmał którychem oddał J. M. P. Wojewodzie Belzkiemu na ten czas gdy mi Jabłoński trębacz zginął: a ci Tatarowie byli Białogrodzcy i Oczakowscy i Dobruczy, nad którymi byli starsi na imię *Bielek* Murza, *Bigocza* Taxary; na którym poboju było się nam dostało koni 560, między któremi było koni tureckich o dwieście. Potym przyszło wojsko tatarskie i brało we *włości* winnickiej gdy pan *Misko* był wzięt, których byli Tatarowie Białogrodzcy podali. A Oczakowscy na imię *Bielek* a syna *Bigocza* Taxary, z którymi było Turków o trzysta, tego pan Misko dobrze świadom, abo go z sobą wiedli. Zebrawszy się poszedłem za nimi, pobocz przejmując Białogrodzkich, gdzie był zemną nieboszczyk pan *Jakób Secygniowski*, *Adam Gosławski*, *Piotr Czyplowski*, *Piotr Karwat* i *Mikulinski* nieboszczyk. A tak jeden ułan krewny carów odwrócił z Białogrodzkiemi Tatarzy, którym był wódz *Bielek* z Oczakowa i *Athoka* z Białogrodu, którychem postrzegł na *Czapezakleju* i za łaską bożą pobilem ich tego ulana i z *Athoką* żywom pojmał. Król J. Miłość *Athoka* w Krzepicach na pal dał wbić, a ułan siedzi w Wieluniu. Tameśmy téż dostali koni tatarskich i tureckich nieco.



Drugi rok w jesieni przychodziło kilkaset Tatar Oczakowskich, Białogrodzkich, między którymi był starszym Bielek Murza. Taxary *Bigocza*, *Isichodza*, *Dzianscyt Tortaj*, brali po *Bar* i pod *Chmielnikiem*: a jam natenczas podsłaki strzegł, gdzie dzisiejszy P. Wojewoda Kijowski, który był natenczas starostą na Braclawiu, przysłał do mnie ze Tatarowie w ziemi biorą. „A tak proszę pospieszajcie ku mnie” i kazał mi się nachodzić w *Nus-surowie*. Tam gdym się *zjął* z Jego Miłością, poszliśmy za niemi w pogonią, i pogoniliśmy tych co pozadu szli, w *Czapczakleja* z którychśmy żywych pojмали, którzy nam dali znać, że ci pierwsi ludzie mieli ich czekać na wirchowinach Berezańskich, odesławszy więźnie, a zasię mają iść znowu w państwo J. K. Miłości. Tam, przebrawszy ludzi posłaliśmy przed sobą, a samiśmy szli za niemi. A tam za łaską bożą poraziliśmy ich na głowę: więźniów przeszło 50 pojмали, a koni się nam dostało przesz (przeszło) tysiąc. Te więźnie którzy na mnie przyszli oddałem ich Jego Miłości P. Wojewodzie Bełzkiemu: a między tymi końmi było koni tureckich o *półpiętnasta* (1) na których Tatarzy wyprawowali Turcy wojować. Natenczas gdy Winniezanie i Braclawianie oblegli byli *ziędzia* (księcia) Pruńskiego na Winnicy, byłem przy Jego Miłości. Przyszedł Bielek Murza, *Bigocza*, *Isichodza Tortaj*, ci starsi byli i wybrali byli Dunidowce, a mnie wzięli półtrzecia tysiąca owiec, którem był u *Prikalabów Sorockich*, gdy *Iwon* wojewoda zaczął był walczyć z Turki po wygnaniu z ziemi Piotra wojewody i trzech słuzebników, my byli wzięli, i posłałem był za niemi w pogonią słuzebniki, lecz ich dognać niemogli i wrócili się nazad i potkali się z *Kormanakiem Asurnakiem* Tatarzy Białogrodzkiemi, a oni szli z Księstwa Litewskiego których pobili i ludzi J. K. M. u nich odbili i więźniów żywych pojмали. A tam mi ubili nieboszczyka Krzysztofa Świdra. Tam też dostało się było koni kilkadziesiąt, między którymi też były tureckie.

Potem *Dzianachmat Czeléj Isichodza* Tatarowie Białogrodzcy swą drużyną brali w księstwie Litewskiem. *Xiądz* (książę) Pruński poszedł ich przejmować ku *Nierubaju*, i ja a moi słuzebnicy strzegli na brodziech pod *Kiermenczukiem*. Niześmy pod *Nierubaj* przyszli, tedy Tatarowie przeminęli i uszli, a insi Tatarowie trafili na słuzebniki moje których pobili i żywych pojмали, których więźniów oddałem J. M. P. Wojewodzie. Tam też dostało się było koni nieco, między którymi też były tureckie. Potym na drugi rok Tatarowie Białogrodzcy, Dobruczcy, brali pod *Owruzczem* i pod *Chmielnik* przywracali, gdzie J. M. P. Wojewoda, zebrawszy się poszedł był za niemi; był i pan Rychcieki Andrych dworzanin J. Król. M. Morawiec, który był podstarośeim Chmielnickim Joan Alita, Paweł Secygniowski. A *xiądz* Pruński niezejmując się z Jego Miłością poszedł z swymi ludźmi za niemi, po tamtej stronie Bohu i pojмали mu straż Tatarowie i tam się postrzegli, bo

(1) Koni 450.

się dowiedzieli że ludzie idą za nimi po obu stron Bohu. Pan Wojewoda strzegł ich na brodziech, a gdy się ich dostrzedz nie mógł, tedy się wrócił nazad, a mnie zostawić raczył i z służebniki swymi. Ja tedy posłałem straż dołu Bohem, i dała mi znać że się niżej *Czapczakleju* przeprawują. Jam tedy poszedł z nimi w pogonią z p. *Pawłem Secygniowskim*, i z p. *Janem Sobieskim* i z *Iwanem Alita* i z inszemi służebniki J. Mił. Pana Wojewody.

Przyszedłem pod samy zamek do Oczakowa: Tatarów nie znalazł, i posłałem do Wojewody Oczakowskiego pytając go o Tatarzech gdzie są, aby nam ludzi wrócili: aby to im przykazał. On powiedział: „wy się *wiedźcie* z Tatary oni są na wierchowinach Brzezańskich a w mieście ich nie masz, czynicie z nimi co chcecie.” Ja tedy wzięwszy Pana Boga na pomoc i sprawiedliwość J. Kr. M. poszedłem do nich, tamem ich pobił i wiele ich żywo pojmał, dzieci, żony pokłół, podeptał, mszcząc się krzywdy J. Kr. Miłości. A tamem u nich koni wziął przez pięćset, między którymi było koni o dwieście tureckich, tak sami więźnie powiedali, a czeladź Turcy już od nich byli odebrali co im koni pod nie dawali z połowicy, a insze pokupieli.

Potym posłałem pod *szlaki* służebniki strzedz nad którymi Goslicki był starszym. A tam się dostrzegli Tatar Białogrodzkich nad którymi był starszy *Alaverdi* i *Kurtka*, a oni idą z Księztwa Litewskiego ludzi pobrawszy po uchodziech, pasieki powybijawszy. Tam ich pobili i tych dwóch starszych wodzów pojмали. Tam się też z tego poboju dostało koni kilkadziesiąt, między którymi też były tureckie.

Potym przychodzili Tatarowie w Księztwo Litewskie, za którymi Pan Wojewoda chodził z pany litewskimi w pogonią aż do *Lebedzina*: tam nieugnawszy ich nazad się wrócili. A jam odprawił od wojska służebniki swe, a czy by się którzy Tatarowie obrócili nazad w ziemię od wojska? A tak poszedłszy strzegli pod *Kajnary*, a tam odwrócili dwie *wataże* (1) Tatar, od onego wojska Białogrodzkich: nad jedną był Surnak starszym i wodzem, a nad drugą Karadza. Tam Pan Bóg pomógł że się ich dostrzegli i obudwu pobili; *Surnaka* samego na śmierć ubili a *Karadza* żywego mnie przywiedli z inszemi więźniami, któregom oddał J. M. Panu Wojewodzie. Tam też byli dostali koni przez kilkadziesiąt między którymi i tureckie były.

(1) *Wataże*, wyraz jak pisze A. Muchliński (Żródłosłownik. Petersburg. 1858 r.) tatarski: *wataha*, gromada, czereda, a także spółka rybaków na morzu Kaspijskiem, i miejsce polowu ryb: właściwie wyraz arabski, znaczy małość czegoś, w ilości i wartości, gromadka. U naszych pisarzy używał się też w znaczeniu czeredy, towarzystwa. W okresie czasów Pretwicza, rzadko pojawia się ten wyraz, dopiero częściej go spotykamy za wojen Chmielnickiego, i w późniejszych napadach hajdamaków w okresie Stanisława Augusta.



Potym na drugi rok po Wielkiejnoey przychodzili Tatarowie strzedz pod drogę *Barską*, nad którymi był starszy *Dziachmat* a *Isihoza* z Białogroda. A jam był posłał służebniki strzedz na te szlaki któremi Tatarowie chodzą w Księstwo Litewskie, a samem w Barze został. Tedy mi Pan Bóg pomódz raczył tych pobić co pod Bar przyszli, gdzieś był Atarczego wodza ich pojmał z inszemi, którzy mi dali tę sprawę pewną, że Tatarowie wbiez mieli w państwo J. K. Miłości. A iż jedni już poszli pod *Czerkasy* Oczakowscy z *Bielek* Murzą. Ja wnet trzeciego dnia wyszedłem i poszedłem do służebników swych aby się zemną *zdejmowali*, a samem szedł nocą i dniem. Gdym się już z służebniki *zdjął*, rozesłałem strzedz na szlaki które idą pod Kijów i pod *Czerkasy*. Przyszła mi straż powiadają zechmy przejęli szlak niemają jako koło pięciuset koni abo więcej. Ja tedy wnet ze swemi poszedłem pobocz przejmując ich ku *Oczakowu* na on szlak, i przyszedłem onym szlakiem pod Oczaków, na ty Tatary którzy byli *xiędzu* (księciu) *Andrzejowi Fruńskiemu* staroście Oczkaskiemu stado wzięli i służebniki jego gromili. Tamem ich pobił i więźniów pojmał, koni ich i czerkaskich wzięłem u nich o pięćset. Tamzem pojmał Tatar, którzy byli do nich przyszli od Białogrodzców, którzy się gotowali w państwo J. Kr. Miłości, a tak przysyłałi do tych Tatar aby z nimi poszli którzyby mieli konie po temu prosto pod Bar, i dali mi o tem ci więźnie dostateczną sprawę, gdzie leżą i kiedy wyniść mieli. Ja tedy nocą na one miejsce, na wszystkę noc poszedł i naszedłem ich nad *Widowem* na wierch (górze) *Berimboga*. A oni już mieli jako nazajutrz wyniść. Tamem ich na głowę poraził i *Tatyka*, ich starszego, żywo pojmał i inszych kilkanaście. Tam mi było koni wiele postrzelano i służebników poraniono: ale na tem miejscu na tym poboju wzięłem koni o czterysta, między któremi mało inszych było jedno tureckie, bo byli Turcy mało nie wszystkich Tatar wyprawili z *połowicą*: tak ci więźnie powiedali.

Na drugi rok szli Tatarowie wiele na *Lojową górę*, których pan *Krzeczonowicz* gromił w Litwie, których J. M. Pan Wojewoda *Belzki* chodził przejmować i z *xiędzem* (księciem) *Włodzimierskim* aż pod *Balaktěj*. Tameśmy niektórych zadnich pojмали i ludzi pospolitych i ziemianek odgromili, a insi ludzie już byli przeszli, za któremi mnie Jego Miłość odprawować raczył z synem swym panem *Mikołajem* i byli z nami Pana Wojewody *Podolskiego* służebnicy, pan *Gosławski*, *Roch Służewski* i insi. Tameśmy Białogrodzkie i Oczakowskie Tatary przejęli, nad któremi był starszym *Sultan Aley* i pozad za ludźmi szedł. Tam Pan Bóg poszczęścić raczył za łaską swą świętą zechmy go porazili samego żywo pojмали z inszemi, które więźnie oddalichmy J. M. P. Wojewodzie: tam się nam też dostało o sto koni. Gdzie ten sułtan *Aley* J. M. P. Wojewodzie dał tę sprawę i mnie też ze było kilka *watah* ludzi pogotowiu iść w ziemie J. K. Miłości, którzy iść mają różno. Tamem się uprosił u Jego Miłości; i leżałem

u Braclawia niedziel dwie, a *Bulaka* nieboszczyka posłałem strzedz na szlaki z kilkiemdziesiąt człowieka, gdzie *Mustafa Turczyn* który był w pojmaniu u P. Wojewody, szedł w ziemie J. Kr. Miłości z Tatarzy wojować, którego *Bulak* niedopuszczając w ziemię poraził i przysłał mi więźnie pod Braclaw, którzy więźnie dali mi tę sprawę iż *Asan* wyszedł z swą *watahą* pod Kijów, a *Kormonak* z drugą pod Kaniów. A takim posłał słuzebníki na szlaki kijowskie, a samem szedł na szlaki Kaniowskie strzedz. Tam Bóg poszczęścił mi raczył za łaską swą świętą, a sprawiedliwością J. K. Miłości, że oba tych wojowników i skaziec państwa J. K. Miłości pobił. *Kormanaka* na śmierć ubili tam słuzebnícy, a jam *Asana* żywo pojmał, gdzie miał więźniów kilka i dwadzieścia z których jednym oddał J. Kr. Miłości w Piotrkowie z inszemi, którego J. Kr. Miłość ściąć dać raczył, a tamem był dostał koni o dwieście, między którymi tureckich było większa połowica: tak ci więźnie powiedali.

Tegoż roku w jesieni przyszli Tatarowie drogą która idzie z Baru do Woloch, na imię *Bajsejt* i *Tortaj*: pobrali kupce i pasieczników kilka wzięli i mych dwu strzelców. Posłałem za niemi w pogonią *Biernaszewskiego* z inszemi słuzebníki: tam ich nie dognali bo ich *Serbit* zdradził. Idąc nazad potkali się z inszą *watahą* a oni idą z księstwa Litewskiego nad którymi był starszym *Czelej* a *Bigocza*; tam ich pobili i więźniów żywo pojмали, a ludzi J. Kr. Miłości im odbili: tam też koni się dostało kilkanaście, między którymi też tureckie były.

Potym przyszli byli Tatarowie pod drogę Barską, strzedz na imię *Isihodza* swą drużynę i *Danatassym Perhat Kilicja*: i pogromili *Czeremissów*, a oni szli do domu z łowu: ubili ich kilku na śmierć, a dziewięciu ich żywo pojмали i ludzi inszych po pasiekach: za którym posłał słuzebníki swe w pogonią i rozkazałem ich gonić póty, póki by ich dognać mogli, chyba iżby się im wodą otopili. A tak gnali za niemi aż do *Skielei*, a oni przychodzą do brzegu, a Tatarowie *Czeremiscy* z Turki wchodzą w korab, bo Turcy którzy dawali tym Tatarom koni swych, wyjechali byli przeciw nim. A tak jeli się bie z słuzebníki nemi ci Tatarowie i Turcy: tamże mych słuzebníków ubili, kilka koni postrzelali. Tatar z Turki też ubito nie wiem co.

Z Azji, tak dwie lecie, przyszedł *Sinanoga* Murza *Oczakowski* a Białogrodzki starszy *Czelej Mormor Nieczaj*, i przyszedłszy pod Bar, rozdzielili się na dwoje. Jedni poszli strzedz pod drogą barską a drudzy pod Winnicą szukać strzelców. I naszli *Czeremissy* i ubili *Siemiona* i *Paltacza* i inszych ludzi pobrali, i posłałem za niemi w pogonią człowieka 120 z Goślickim aby gonili, póki by ich dognać mogli. A tam ich ugnali na wierzch (górze) *Berymboju*. A drudzy byli poszli już do Białogrodu, tam się za łaską Bożą pobili i żywych pojмали 20 i wzięli u nich koni o 250, między którymi było tureckich blisko sta.



Tegoż roku kiedy J. M. Pan Wojewoda miał tę sprawę ze nieprzyjacielem Jego Królewskiej Miłości, miał być wtargnąć w ziemię Jego Królewskiej Miłości, tedy wyciągnąć raczył z nami do Braclawia z *xiędzem* (księciem) Koreckim i z niektórymi rotmistrzami księstwa litewskiego i strzedz raczył przez kilka czasów nieprzyjaciela Jego K. M. Gdy się nie mógł dostrzedz, z pola ściągnąć raczył, a mnie zostawić raczył z synem J. M. Panem Mikołajem. I dostrzegliśmy się Tatar Białogrodzkich, którzy byli weszli *kuczmanią* w ziemię Jego Królewskiej M. nad którymi był starszy *Isihodza a Kuczuk*. A tak Pan Bóg dopomóż nam raczył ich pobić i *Kuczuka* samotrzeciego pojmać. Tameśmy też dostali koni kilkanaście, między którymi było nieco tureckich, co im dawali z *polowicę* jak zawsze.

Potem tak rok wyprawilem *rybitwów* (rybaków) na Boh, a samem poszedł strzedz za nimi, wiedząc iż każdy rok nie minie się, aby rybitwów gdzie nie pobrali. A tak pobrali z rybitwów Braclawskich na *Żywojwodzie*, i dali mi znać ci którzy uciekli: i poszedłem za nimi w pogonią pod *Ingul*, tamem ich pogromił a inszych żywo pojmał, którem więźnie do Jego K. M. odesłał jeszcze z pola. Idąc sam na pole ostawiłem był kilkudziesiąt służebników strzedz na *kuczmańskim szlaku*, nad któremi był *Biernaszewski* z *Kosakiem*, z *Tarszem* (sic), i w tydzień po mnie dostrzegli się Tatar Białogrodzkich nad którymi był starszy *Isihodza a Tortaj*, i był z nimi *Sinańczyków Kilicia*, którzy szli prosto pod Bar: i poszli za nimi i ugnali ich od Baru 4 mile: tam ich pobili a inszych żywo pojмали: tam też koni wzięli kilkadziesiąt, między któremi tam było koni tureckich o 20.

Potem rybitwy mnie nie doczekawszy, nimem schodził z pogoni tych Tatar, poszli do domu. A tam ich przejął *Czelej Monass Mormol i Nyezy*, i tam ich pobili, i starszego na imię Bohdanem pojмали. A ci którzy się z rusznic odstrzelali, posłali przeciwko mnie na *Sarani*, dając mi o tem znać. A tak ztamtąd odprawiłem służebników 80, *Goślickiego a Badowskiego* nad nimi starszemi. Tam gonili za nimi aż do *Teligoli*, a Turcy natenczas wyszli byli na pole i tych Tatar potkawszy zatrzymali przy sobie. Służebnicy moi niewiedząc nie o Turkach, potkali się z Tatary i z Turki, bo Turcy wprzód jeszcze skoczyli: onym *niełża* było jedno się bić: a tam z obu stron ostalo pobitych nie mało Tatar, Turków dwoch, nie mało tam też się im dostało koni przez kilkadziesiąt tak tureckich jak tatarskich.

Potem rok minął o żniwiech przyszli Tatarowie *Oczakowscy* i Białogrodzcy pod Braclaw, starszy na imię *Sinan Murza Isihodza Bigocza Taxary*, i pobrali ludzi pod miastem. *Xiędza* Koreckiego starosty braclawskiego służebników 12 pojмали, *podсадę* (zasadzkę) na nie uczyniwszy. A sam *ksiądz* (książe) był nie naszedł jeszcze i potem sam aż w miasto wbieżał: a tak *ksiądz* Korecki za tym wielkim zalem i szkodą J. K. M. pisał do mnie prawie załoscią i z płaczem prosząc mię, abym poszedł z nim za Tatary temi, a po-

mógł mu się mścić tej krzywdy i szkody J. K. M. Takież też do J. M. Panów Wojewodzców pisał a do Pana Jarosza i do Pana Mikołaja, którzy wzięwszy ze mną porozumienie, poszli wspolek ze mną ku *księdzu* Koreckiemu. *Sichmanczer* rotmistrz księstwa litewskiego i *Karliński* porucznik tam *zjawszy* się wszyscy wspólnie poszliśmy za tymi Tatary ich szlakiem aż pod Oczaków. Tameśmy ich naszli i za łaską Bożą na głowęśmy ich porazili, zwycięśmy pojмали przez 50. Tam cośmy byli wzięli tureckiego. tochmy wszystko wrócili, na co *księdzu* Koreckiemu kwit dali Turcy, jako asawułow. Tameśmy też wzięli na tym poboju koni o półtora albo więcej, między którymi było koni tureckich o kilkadziesiąt co się z *połowice* dawali pod Tatary, które Turcy o wszystkie pisali w szkody co im ginęły pod Tatary, które im dawali wojować ziemię W. K. M.

Tak rok, gdy Tatarowie wielcy brali na Wołyniu, tedy tam czynił ile możności mój stawało, wspólnie z tymi ennymi panami rycerskimi ludźmi, którzy ku mnie byli przyjechali, jako pan Jan Herbert podkomorzy Kamieniecki a pan Mikołaj Wojewodziec Bełzki, czego są znaki u J. K. M. więznie te któreśmy Jego Królewskiej Miłości odsyłali i takeśmy ich trapiłi, i te przyczyny dawali że *zagonów* rozpuszczać nie śmieli, i nie uczyniwszy swemu umysłu dosyć, nazad się obrócili z ziemi Jego Królewskiej Miłości.

